

**E-CZYTELNICTWO W WYMIARZE EKONOMICZNYM,
PRAWNYM ORAZ TECHNOLOGICZNYM
(WERSJA ROBOCZA)**

WPROWADZENIE

Rozwój techniki pozwolił na produkcję tanich mobilnych urządzeń, których ekrany nie emitują światła, więc dla ludzkiego oka nie są bardziej męczące niż tradycyjny druk. To zaś stworzyło możliwość kolportażu książek w formie plików (e-booków), których treść jest wyświetlana na tych urządzeniach. Rozwiązanie to pozwala wyeliminować wiele kosztów, które składają się na cenę tradycyjnej książki. W przypadku e-booków nie trzeba bowiem opłacać transportu, ponosić kosztów magazynowania, marż pośredników, a internetowa księgarnia dzięki niższym kosztom działalności może mieć niższy narzut.

Stworzyło to nowy rynek, który najszybciej rozwinął się w Stanach Zjednoczonych. Regułą jest tam, że wersja elektroniczna książki kosztuje ok. 50% ceny wersji tradycyjnej. Pozwala to nabywać je także tym, dla których barierą była wysoka cena. Muszą oni co prawda wprawdzie ponieść koszt zakupu urządzenia, ale ich ceny zaczynają się jednak już od kilkudziesięciu dolarów.

Wyeliminowanie pewnych kosztów, a także znaczące zwiększenie wolumenu sprzedaży skutkuje zaś tym, że dzięki nowym technologiom pisarze, dziennikarze prasowi czy wydawcy mogą mieć większe zyski. Ten przykład pokazał też, iż konsumenci pod pewnymi warunkami (przede wszystkim: korzystna cena, wygodny system płatności oraz dostępność wielu tytułów) są skłonni płacić za dobra niematerialne, pomimo istnienia bezpłatnych wersji pochodzących z obrotu pozaformalnego¹.

¹ Unikanie epitetów typu „nielegalny”, czy „piracki” jest zamierzone, gdyż posługiwanie się tak silnie pejoratywnie nacechowaną terminologią istotnie utrudnia prowadzenie rzetelnej debaty. Niejasne regulacje i względnie szeroko zakreślony ustawowy dozwolony użytek osobisty czynią natomiast takie określenia wręcz nieuprawnionymi.

METODOLOGIA

Przyjęta w niniejszym opracowaniu perspektywa ekonomicznej analizy prawa pozwala osiągnąć wiele korzyści dla systemu prawnego i polityk publicznych, które wynikają z poprawy efektywności wprowadzanych regulacji. Efektywność jest tu rozumiana jako rezultat podjętych działań, opisany relacją uzyskanych efektów do poniesionych nakładów. Przyjęcie tej optyki jest równoznaczne z afirmacją założenia, że podstawowym celem prawa jest maksymalizacja dobrobytu społecznego – a więc swoistej formy utylitaryzmu społecznego (więcej o kluczowych twierdzeniach tego nurtu Stelmach 2007, 13-16).

Przy stanowieniu prawa kluczowe jest przewidywanie rzeczywistych skutków regulacji wynikających z reakcji społeczeństwa na nowe przepisy. O. Holmes (1897, s. 469) twierdził, że „dla racjonalnej nauki prawa staranny interpretator przepisów może być człowiekiem teraźniejszości, ale człowiek przyszłości to statystyk i mistrz ekonomii. Z tym kontekście za najważniejszy nurt ekonomicznej analizy prawa trzeba uznać ten oparty na psychologii behawioralnej, który co prawda nie przekreśla dogmatycznego postrzegania zachowań człowieka jako racjonalnych, ale uważa je za szkodliwe uproszczenie. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że ludzie bywają altruistami i nadmiernymi optymistami, mają ograniczoną silną wolę i samokontrolę, a podejmowane wybory często opierają na skrótach myślowych i dotychczasowej praktyce. Behawioralna ekonomiczna analiza prawa łączy więc badanie prawa z psychologią poznawczą i ekonomią behawioralną oferując najszersze możliwości przewidywania rzeczywistych skutków prawa.

Niewątpliwie takie założenia wymuszają względnie szerokie stosowanie teorii racjonalnego wyboru, która jest przedmiotem krytyki części ekonomistów. Trzeba jednak zauważyć, że mimo swoich niedoskonałości pozwala ona na prognozowanie zachowań i formułowanie prognoz, które dzięki połączeniu z behawioryzmem są bliskie prawdy (Cooter, Ulen 2009, s. XXVIII). Ponadto teoria racjonalnego wyboru zakłada dokonywanie agregacji ludzkich zachowań, które nawet jeśli pojedynczo są nieracjonalne, to ich wypadkowa jest zgodna z prognozami czynionymi na bazie teorii racjonalnego wyboru. W efekcie dysonans między *law in books*, a *law in action* może być istotnie zmniejszony. Takie podejście jest w swej istocie jest ekonomiczną teorią polityki, korzystającą w dużym stopniu z dorobku innych nauk społecznych (Wilkin 2005, s. 7 i następane).

Nie istnieje mimo to powszechnie akceptowana definicja racjonalnego wyboru. Możemy o nim jednak mówić w dwóch rozumieniach: nieformalnym i formalnym. W pierwszym wybór uznaje się za racjonalny, gdy jest zamierzony i spójny, a co za tym idzie podejmujący wcześniej go przemyślał i może uzasadnić, że środki mające służyć do realizacji

określonych celów zostały dobrane rozsądnie z punktu widzenia osiągnięcia tych celów. Drugie rozumienie odnosi się natomiast do wyboru dokonywanego przez konsumentów o przechodnich preferencjach, którzy, według szerszej definicji, dążą do maksymalizacji użyteczności w ramach pewnych ograniczeń, a według najwęższej - mają na celu realizację własnych interesów polegającą na maksymalizacji własnego bogactwa w ujęciu pieniężnym (Bełdowski, Metelska-Szaniawska 2007, a. 54).

Racjonalność może być pojmowana zdroworozsądkowo jako trafny dobór działań do obranych celów, jak podejmowanie decyzji przemysłanych, a nie pod wpływem emocji, czyli w taki sposób, który umożliwi działania skuteczne. Bywa także rozumiana jako dobór celów zgodny z pewną hierarchią wartości. W obu wypadkach racjonalność może być traktowana jako stopniowalna. Wreszcie można ją ująć z perspektywy teorii decyzji, zwłaszcza teorii gier, jako maksymalizację korzyści/użyteczności (wypłat) z zastosowaniem różnych modeli formalnych, w tym dylematu więźnia i zróżnicowanych strategii (Kuniński 2012, s. 174).

Fundamentalną zaletą zastosowania ekonomicznej analizy prawa w działaniach związanych z legislacją jest obejmowanie analizą całej ekonomicznej złożoności danego obszaru. W efekcie łatwiejsze jest stanowienie dobrego prawa, które będzie koherentne z rzeczywistością społeczno-gospodarczą. Ekonomiczna analiza prawa ułatwia też zdefiniowanie obiektywnie weryfikowalnych celów wprowadzanych przepisów, co ma niebagatelne znaczenia w kontekście ocen skutków regulacji – zarówno tych dokonywanych *ex ante* jak i *ex post*.

ANALIZA OBECNEJ SYTUACJI NA RYNKU CZYTELNICTWA W POLSCE

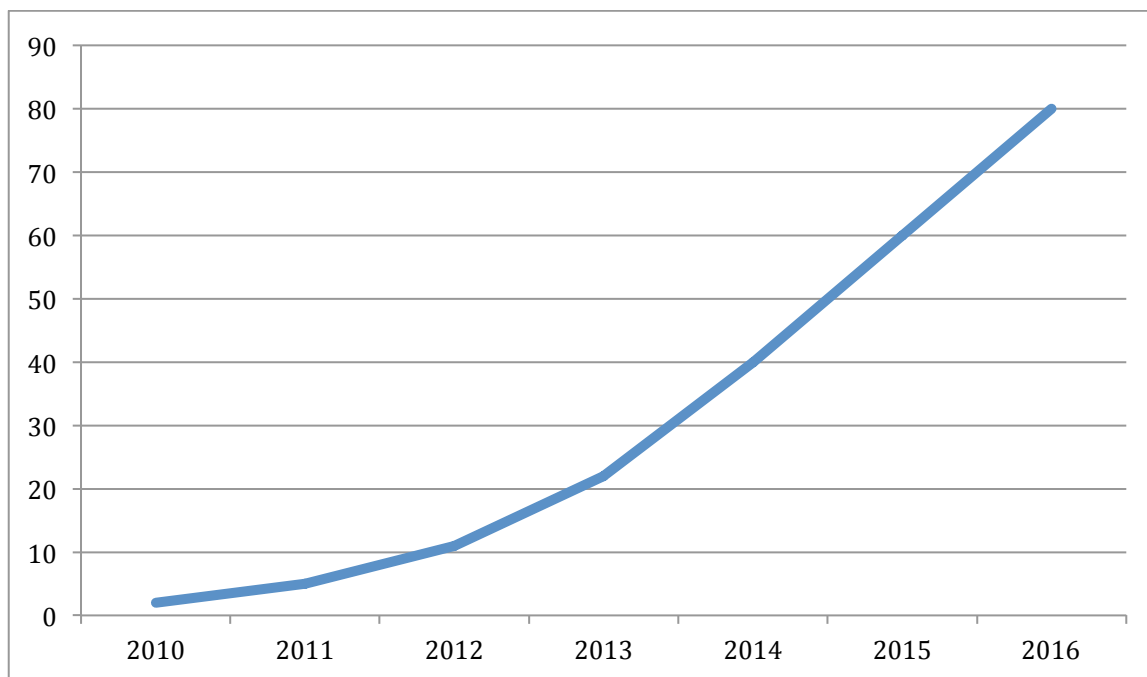
Dominującym nośnikiem książek jest w Polsce papier (95%). Zaledwie co dwudziesty badany mający dzień przed wywiadem przeprowadzonym przez CBOS kontakt z książką (5%) czytał ją na komputerze. Sporadycznie wskazywano inne urządzenia mobilne, takie jak smartfon, tablet czy – wymieniany w grupie „inne” – czytnik e-booków. Zróżnicowanie nośników w przypadku tekstów innych niż książki jest większe. (CBOS 2013).

Z szacunków Instytutu Książki wynika, iż wartość tego rynku w Polsce w 2011 r. wynosiła 2,71 mld zł (600 mln euro) w cenach zbytu wydawców, czyli cenach, po jakich wydawcy sprzedają książki dystrybutorom. W 2011 r. wartość tego rynku spadła o 7,8% w porównaniu z rokiem poprzednim, kiedy jego wartość wynosiła 2,94 mld zł.

Polski rynek e-booków wciąż znajduje się w fazie budowy, choć 2011 rok był przełomowy dla jego rozwoju. Instytut Książki szacuje, że w 2011 r. sprzedaż e-booków wyniosła między 9 a 11 mln zł. Z badań Biblioteki Analiz wynika zaś, że rynek e-booków

w 2011 roku był wart 26 mln zł, a w 2012 – 50 mln zł. Jest to więc znikomy odsetek całego rynku książki w Polsce. Szacuje się jednak, że przy obecnym tempie wzrostu, za 5–10 lat e-booki będą dominowały na rynku książki w naszym kraju (Zygierewicz 2013, s. 9). Potwierdzenie dużej dynamiki wzrostu rynku e-czytelnictwa w Polsce są też wyniki sprzedaży netto e-booków publikowane przez Virtualo (za lata 2010-13 z prognozą do 2016).

Wykres 1, Sprzedaż netto w milionach złotych na rynku e-booków w Polsce.



Źródło: Virtualo, Raport o rynku e-booków w Polsce w latach 2010-2014, wrzesień 2014, s. 4

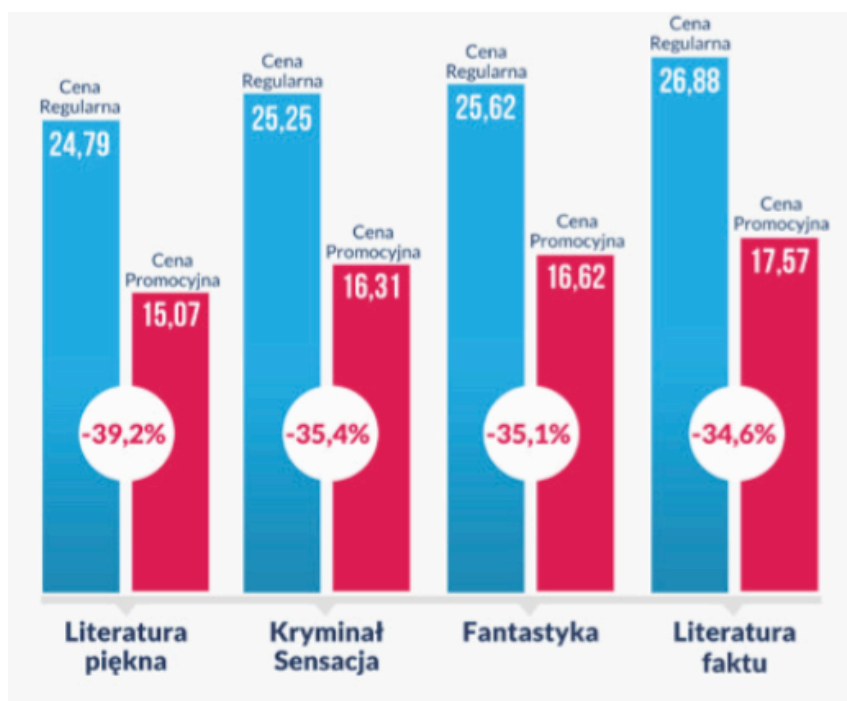
Do połowy 2014 r. w wersji cyfrowej dostępnych w Polsce było prawie 35 tysięcy tytułów, a po wyłączeniu klasyki i tytułów niekomercyjnych zaledwie 20 tysięcy (Błaszczuk, Bednarczyk 2014, s. 15). Tak mała liczba tytułów wynikająca z przekonania wydawców o małej popularności książek w wersji elektronicznej prowadzi do błędnego zapętlenia. Czytelnik, który bowiem nie znajdzie pożądanej książki w obrocie formalnym, często rozpocznie poszukiwania treści poza nim i zainteresuje się tzw. „pirackimi” źródłami. Co więcej – często odnajdzie w nich poszukiwane tytuły, gdyż w Sieci dostępne są skany wielu książek, które nie mają swojej oficjalnej wersji elektronicznej. W rezultacie, ów czytelnik będzie w przyszłości w coraz większym stopniu skłonny sięgać po treści z obrotu pozaformalnego, zamiast przyczyniać się do budowania większego oficjalnego rynku e-booków. W Niemczech aż 84% wydawców oferuje czytelnikom wersje elektroniczne książek.

W Polsce jest to około 1000 podmiotów, co stanowi około 30% wydawców, którzy regularnie wydają nowe publikacje (Błaszczyk, Bednarczyk 2014, s. 15).

Wciąż powszechną praktyką polskich wydawców jest opóźnianie premiery e-booka tak, aby ukazywał się on dopiero po kilku miesiącach od premiery wersji drukowanej. Taka jest m.in. polityka Wydawnictwa Prószyński Media oraz Fabryki Słów. Znakomitym przykładem braku zrozumienia potencjału rynku e-booków była też strategia wydawnictwa SuperNowa, która na fali popularności gry komputerowej „Wiedźmin” wydawała nową książkę Andrzeja Sapkowskiego pt. „Sezon burz”. Początkowo wydawnictwo w ogóle nie planowało jej wydania elektronicznego. Było to tym bardziej niezrozumiałe, że naturalną grupą odbiorców byli gracze komputerowi, którzy w znacznie większym stopniu są zainteresowani do konsumowania treści w formie elektronicznej.

Tak duży niezaspokojony popyt nie mógł pozostać bez odpowiedzi. Wkrótce po premierze wersji papierowej w Sieci w obiegu nieformalnym pojawił się e-book. Dopiero wtedy wydawnictwo zmieniło swoją decyzję i opublikowało oficjalną wersję elektroniczną „Sezonu burz”. Trudno jednak oszacować wysokość strat, jakie poniesiono w wyniku sięgnięcia przez czytelników po wersję spoza obrotu formalnego, którzy przez pierwsze tygodnie byli pozbawieni możliwości kupna e-booka, za którego - jak pokazały późniejsze wyniki sprzedaży - byli skłonni zapłacić cenę nawet zbliżoną do wydania papierowego.

Wykres 2, Średnia cena e-booka w wybranych kategoriach.



Źródło: Virtualo, Raport o rynku e-booków w Polsce w latach 2010-2014, wrzesień 2014, s. 19

WYZWANIA ZWIĄZANE Z E-CZYTELNICTEM

Niebagatelne wyzwania pojawiające się wraz z popularyzacją e-czytelnictwa dotyczą prawa autorskiego. Elektronicznemu rozpowszechnianiu zawsze towarzyszy bowiem zjawisko nieformalnego obrotu, powszechnie nazywanego piractwem. W obliczu względnie szeroko zakreślonej instytucji dozwolonego użytku nie sposób jednak określić całej pozaformalnej wymiany tego typu plików mianem nielegalnej. Co więcej, zaostrzenie regulacji choćby poprzez ograniczanie zakresu dozwolonego użytku jest sprzeczne z postulatem efektywności regulacji, a stosowanie takich przepisów byłoby nie do pogodzenia z realizacją zasady proporcjonalności. Taki kierunek zmian niewątpliwie zahamowałby także rozwój komentowanego rynku. Dlatego też pożądanym kierunkiem zmian w prawie autorskim jest raczej ostrożna liberalizacja regulacji, połączona z doprecyzowaniem zakresów najważniejszych instytucji. Rewolucja technologiczna zintensyfikowała bowiem procesy rozpowszechniania własności intelektualnej. W wielu sytuacjach stały się one immanentnymi elementami ważnych procesów społecznych, które chociażby zważywszy na efekt sieci, czy nowe modele biznesowe pozwalające na osiągnięcie zysków z szeroko rozumianej popularności, nie pozostają w sprzeczności z interesem autorów. Wobec powyższego, postulat depenalizacji niektórych zachowań związanych z nieautoryzowanym rozpowszechnianiem własności intelektualnej jest godny rekomendacji.

Przykładem pokazującym negatywne skutki zbyt restrykcyjnej polityki w obszarze własności intelektualnej były do niedawna powszechne zabezpieczenia DRM, które utrudniały korzystanie z e-booków nawet legalnym odbiorcom. Każde zabezpieczenie było zaś szybko łamane. Pozostawała natomiast irytacja kupującego, który napotykał duże problemy, jeśli chciał czytać książkę na więcej niż jednym urządzeniu (czy przy użyciu innego programu). Spowodowało to odwrót wydawców od zabezpieczeń typu DRM na rzecz znaków wodnych, których rolą nie jest techniczne blokowanie, ale oznaczanie egzemplarzy, aby chociaż częściowo kontrolować ich rozpowszechnianie. Skuteczne zabezpieczenie e-booka sprawiłoby, że jego nabywca byłby w znacznie gorszej sytuacji od posiadacza książki tradycyjnej, gdyż ten drugi po przeczytaniu może przecież książkę komuś użyczyć czy nawet odsprzedać (Biga 2013).

Wiele problemów w zakresie zarządzania własnością intelektualną – także w kontekście e-booków – może rozwiązać upowszechnienie licencji Creative Commons, które zastępują prawnoautorską regulację „wszystkie prawa zastrzeżone” jednym z wariantów

typu „pewne prawa zastrzeżone”. Ta nowa formuła pozwala więc autorowi kontrolować do pewnego stopnia sposób rozpowszechniania i przetwarzania dzieła, ale nie hamuje przy tym nadmiernie procesu rozpowszechniania, co jak już było wspomniane, w dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej przynosi twórcom wymierne korzyści.

W Polsce ekspansja e-booków jest znacznie wolniejsza m.in. ze względu na wyższe ceny urządzeń oraz stosunkowo małą liczbę dostępnych tytułów. Największym hamulcem są jednak wysokie ceny samych książek w wersji elektronicznej. Taki stan rzeczy jest spowodowany zasadniczo dwoma czynnikami. Po pierwsze tym, że na e-booki obowiązuje 23% stawka podatku VAT (na tradycyjne książki 5%). Po drugie – wydawcy nie rozumieją fenomenu tego rynku, który zaistniał za oceanem. W efekcie wersja elektroniczna często jest tańsza jedynie o kilkanaście procent, choć zdarzały się też przypadki, że była nawet droższa od tradycyjnej (sic!).

Potwierdzeniem tezy o takich właśnie zasadniczych przyczynach wolniejszego rozwoju e-czytelnictwa w Polsce są wyniki badań przeprowadzonych przez Publio i Świat Czytników (Jak e-czytają Polacy? Wyniki ankiety Publio i Świata Czytników, <http://swiatczytnikow.pl>). Najważniejszym kryterium, które respondenci brali pod uwagę przy zakupie e-booków była cena - aż 86%. Na dalszych miejscach znalazły się zaś: znajomość/popularność autora – 80%, rekomendacje rodziny i znajomych – 77%, pozytywne opinie na blogach i forach – 62%, obecność na liście bestsellerów – 37% oraz rekomendacje księgarni internetowych – 36% respondentów.

Niewątpliwie czynnikami, które będą sprzyjały dynamicznemu upowszechnianiu e-booków w oparciu o podobne mechanizmy, jakie zadziałały w Stanach Zjednoczonych są:

- postęp technologiczny oraz coraz większe wyrafinowanie czytelników,
- pogłębiające się zjawisko przenikania wszystkich sfer życia przez Internet, co zmienia zachowania czytelników,
- coraz większe otwarcie konsumentów na nowe trendy technologiczne – poprzednie rewolucje technologiczne: smartphony, przenośne konsole, odtwarzacze mp3 sprawiły, że codzienne i intensywne wykorzystanie elektroniki jest zjawiskiem coraz bardziej naturalnym (PWC 2010, s. 2).

Badania ankietowe pokazują, że 37% z czytelników jest skłonna zapłacić za e-booka połowę ceny tradycyjnej książki, a 26% oczekuje oczekuje ceny na poziomie 9,90 zł. Z badań wynika także, iż wydawcy nie widzą możliwości znacznego obniżenia ceny e-booków - po pierwsze ze względu na stawkę VAT, po drugie ze względu na koszty produkcji, które są

nieznacznie niższe od kosztów publikacji książki papierowej (koszt druku to ok. 10–18% kosztów książki), czy koszty dystrybucji (30–40% kosztów książki papierowej), które w przypadku wersji elektronicznej są jedynie o 5% niższe (m.in. ze względu na potrzebę korzystania z księgarni internetowych, którymi wydawcy nie dysponują) (Zygierewicz 2013).

Przytoczone wyżej wyniki rysują pozornie patową sytuację. Niewątpliwie widoczna jest tu jaskrawa sprzeczność między oczekiwaniami producentów i konsumentów. Nie jest jednak w istocie niczym innym jak tylko typowym oczekiwaniem jak najniższej ceny dla grupy odpowiadającej za popyt, kontrastującym z oczekiwaniem możliwie najwyższej, które pojawia się wśród odpowiadających za podaż wydawców. Jest to więc typowe napięcie dla tej kategorii sytuacji rynkowej. Jego swoistość wynika jedynie ze szczególnej pozycji tradycyjnych książek - będących w tej perspektywie substytutami e-booków. Te zamienniki są bowiem preferencyjnie traktowane. Ponadto ze względu na szereg czynników - głównie kulturowych i historycznych - oraz na fakt, że w przeciwieństwie do e-booków posiadają także wymiar materialny - konsumenci są skłonni zaakceptować ich wyższą cenę.

Warunkiem koniecznym upowszechnienia e-czytelnictwa jest więc polityka cenowa odpowiadająca przytoczonym wyżej oczekiwaniom konsumentów, która w dużym stopniu byłaby powtórzeniem drogi do sukcesu, jaką rynek e-booków przebył w Stanach Zjednoczonych. Stojące na przeszkodzie wyliczenia wydawców, którzy argumentują niemożność tak znacznego obniżania cen książek w wersji elektronicznej, muszą zaś być usunięte przez wykorzystanie nowych modeli biznesowych, które także w dużej mierze będą powielały dobre praktyki zza Oceanu.

Obszarem, który pozwala na największe ograniczenie kosztów jest dystrybucja. Wydawcy muszą więc zainteresować się całym tym procesem - od przygotowania publikacji, do jego dostarczenia na urządzenie czytelnika. Przejęcie kontroli nad całym procesem poza zwiększeniem zakresu potencjalnych przychodów, daje też szansę na uproszczenie i przyspieszenie tego procesu, co ma niebagatelne znaczenie dla konsumentów.

Konieczne może się okazać także oferowanie w sklepach internetowych z e-bookami nie tylko produktów i usług komplementarnych, ale także tych luźno związanych z podstawową działalnością wydawcy. Właściwym porównaniem wydają się być tu stacje benzynowe, które w obliczu ostrej konkurencji cenowej na rynku paliw, coraz mocniej rozwijają gastronomiczny i zakupowy wachlarz usług. Ta droga może być właściwa także dla upowszechniania e-czytelnictwa.

Warty odnotowania jest model dostępu do e-booków oparty na abonamencie, który w Polsce jest oferowany w serwisie legimi.com . W pakiecie „Legimi bez limitu” za 32,99 zł.

(stan na październik 2015) użytkownik może czytać na 4 urządzeniach dowolną liczbę książek z bazy ponad 5000 pozycji - w tym także aktualnych bestsellerów. Ofertę tę trzeba uznać za wielce interesującą, choć niewątpliwie jest adresowana wyłącznie do osób czytających względnie dużo - przynajmniej kilka książek miesięcznie. Początkowo wydawcy byli sceptycznie nastawieni do takiej formy dostępu do ich książek. W praktyce jednak całe ryzyko zbyt dużej aktywności czytelniczej użytkowników ponosi serwis Legimi. Gdy bowiem dany użytkownik przeczytał więcej niż dostępny bezpłatny fragment danego dzieła, serwis automatycznie kupuje tę e-książkę od wydawcy po cenie katalogowej. *Ergo*: niektórzy abonenci Legimi mogą przynosić firmie straty, które jednak są pokrywane przez klientów czytających mniej.

Podobne systemy (m.in. Scribd i Oyster) działają też w innych krajach. Rewolucją może być jednak opracowana przez Amazon usługa abonentowego Nielimitowanego dostępu do dużej bazy e-booków i audiobooków - 700 000 pozycji za 9.99\$ miesięcznie. Jej wprowadzenie było poprzedzone długimi negocjacjami, w których ów gigant sprzedażowy mógł wywierać silną presję na wydawnictwa. Nie ze wszystkimi partnerami rozmowy zakończyły się jednak sukcesem. Mimo to dostępna w abonamencie kolekcja jest imponująca. Dlatego usługa „*Kindle Unlimited*” może się okazać kolejnym spektakularnym sukcesem amazon.com tym bardziej, że działa ona także na tabletach z systemami operacyjnymi konkurencyjnych firm - iOS i Android.

Podsumowując tę część rozważań, trzeba zauważyć, że wydawcy, właściciele treści oraz sprzedawcy stoją przed wyzwaniem odnalezienia się w nowej rzeczywistości, która jest wynikiem dokonującej się rewolucji technologicznej. Jeśli istniejące podmioty szybko nie zaadaptują się do nowych warunków ich miejsce zajmą nowi gracze. Mechanizm ten był widoczny na wielu rynkach, które przechodziły podobną transformację – muzyka, telewizja, czy rozrywka. Dzisiejsze księgarnie internetowe muszą zmienić się w dostarczycieli zróżnicowanych treści, które będą oferowane w różnych formatach i dla różnych platform. Co więcej, opłacalne jest digitalizowanie oferty nawet, jeśli przejściowo koszty przewyższają krótkookresowe korzyści. Takie działanie jest bowiem potrzebne, aby powstał rynek, który będzie alternatywą dla rozpowszechniania treści w serwisach, których legalność jest powszechnie podważana. Oferta nie może się ograniczać li tylko do samego zdigitalizowanego tekstu, ale musi oferować komplementarne lub suplementarne treści audio, wideo, czy gry i aplikacje (PWC 2010, s. 2-3).

Trudno jednak na dzień dzisiejszy przewidzieć, kiedy i czy w ogóle nastąpi w Europie równie gwałtowne powiększenie się tego rynku, jak miało to miejsce w Stanach

Zjednoczonych. Prognozowanie w tym zakresie powinno uwzględniać jednak następujące okoliczności, których wystąpienie jest niewątpliwie bardzo wysokie, a w niektórych przypadkach graniczy wręcz z pewnością:

- ceny e-czytników będą malały – potanieje przede wszystkim technologia kolorowego e-atramentu do poziomu, który pozwoli na wykorzystanie go w podstawowych modelach e-czytników,
- czytniki pozostaną tańsze od tabletów, choć te urządzenia doczekają się wydajniejszych baterii, co zwiększy ich użyteczność przy czytaniu książek,
- rynek czasopism drukowanych będzie się nadal zmniejszał na rzecz wydań tabletowych,
- coraz większa liczba wydawców będzie oferowała treści multimedialne dla e-booków,
- w pewnych segmentach rynku rozwinie się model sprzedaży poszczególnych rozdziałów książek,
- niektóre kategorie książek (jak np. książki kucharskie i przewodniki) będą oferowane jako pozycje interaktywne z systemem internetowych uaktualnień i subskrypcji,
- biblioteki będą w coraz większym stopniu uzupełniały swoją ofertę poprzez e-booki,
- malejący popyt na wydania papierowe doprowadzi do wydawania wielu książek jedynie w formie elektronicznej (PWC 2010, s. 28).

PROPOZYCJE ZMIAN W POLITYKACH PUBLICZNYCH ORAZ POSTULATY *DE LEGE FERENDA*

Niezwykle pożądana zmiana stawki podatku VAT na e-booki wymaga podjęcia działań na forum Unii Europejskiej. Polska nie może bowiem samodzielnie decydować w tym obszarze, gdyż jest związana zapisami dyrektywy unijnej w sprawie wspólnego podatku od wartości dodanej. Można przypuszczać, że istnieje dostateczna wola polityczna, aby na e-booki stosować - podobnie jak na książki tradycyjne i audiobooki - niższą stawkę VAT. Swoje poparcie dla tej idei deklarował bowiem Donald Tusk – gdy był jeszcze premierem – a także wielu innych europejskich przywódców. Została ona też zapisana jako jeden z celów „Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego 2020” przygotowanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Obecnie jednak kraje członkowskie Unii Europejskiej są zobligowane do stosowania w tym przedmiocie podstawowej stawki VAT obowiązującej w danym państwie. Zgodnie z dyrektywą 2006/112/WE Polska oraz inne kraje członkowskie Unii Europejskiej nie mają

na razie możliwości zmniejszenia stawki VAT na usługi elektroniczne. Warto zauważyć, że zgodnie z przepisami tego dokumentu e-booki dostarczane w wersji elektronicznej są traktowane właśnie jako usługa, a nie jako towar.

Fakt, że e-booki są traktowane jako usługa a nie towar jest główną determinantą obłożenia ich wyższym VATem. Ten sam plik dostarczony na fizycznym nośniku jest zaś towarem mogącym być preferencyjnie opodatkowanym. Trudno to zjawisko traktować inaczej niż w kategoriach legislacyjnego absurdu. Z teleologicznego punktu widzenia nie ma bowiem żadnego uzasadnienia dla takiego rozróżnienia. Co więcej zakaz stosowania niższego VATu na e-booki potwierdził Trybunał Sprawiedliwości EU (w sprawie C-479/13 i C 512/13). Zgodnie z Dyrektywą Rady 2006/112/WE z dnia 28 listopada 2006 r. w sprawie wspólnego systemu podatku od wartości dodanej do usług świadczonych drogą elektroniczną nie można stosować innej stawki VAT niż podstawowa — zarazem przyjmuje się, że dostawa książek w postaci cyfrowej jest taką usługą. Wobec powyższego kraje, które wprowadziły do swojego systemu podatkowego preferencyjne stawki na e-booki - Francja i Luksemburg przyjęły odpowiednio 5,5% i 3% - naruszyły ww. przepisy.

Propozycja, aby na forum europejskim forsować zmiany otwierające możliwość stosowania niższego VATu na e-booki może jednak napotkać trudności ze względu na problemy z deficytem budżetowym większości krajów Unii. Nie da się bowiem ukryć, że obniżenie stawki VAT na e-booki przyniesie skutek w postaci zmniejszenia wpływów do budżetu państwa, choć ze względu na niewielki rozmiar tego rynku nie byłoby to dużym uszczupleniem dochodów budżetowych. Zdaniem Ministerstwa Finansów zmniejszenie stawki VAT na e-booki do poziomu 5% w 2014 r. przyniosłoby straty w budżecie państwa na poziomie 30 mln zł. Jako podstawę do tych wyliczeń Ministerstwo Finansów przyjęło dane opublikowane w 2012 r. przez Bibliotekę Analiz, które szacowały wielkość rynku na 50 mln zł (Błaszczuk, Bednarczyk 2014, s. 25).

Mimo to potrzebne może być zastosowanie idei „*one in, one out*”. W tym przypadku mogłaby ona być zrealizowana poprzez jednoczesne stworzenie systemu ułatwiającego bibliotekom wchodzenie w posiadanie książek w wersji elektronicznej, dzięki czemu bez istotnej straty dla czytelnictwa można byłoby zmniejszyć wysokość wydatków na zakup książek dla tych placówek. Obecnie wykupywanie licencji jest dla bibliotek nieopłacalne, gdyż przeważnie wymagają one corocznego odnawiania i uiszczania kolejnych opłat, które zwykle już po dwóch latach przewyższają koszt zakupu wydania tradycyjnego – papierowego.

Warto więc rozważyć możliwość wprowadzenia ustawowego obowiązku udzielenia przez wydawcę każdej książki w formie elektronicznej pewnej liczby bezpłatnych licencji dla bibliotek. Liczba ta mogłaby być zależna od wyników sprzedaży konkretnej książki. Konkretny procent jaki mają stanowić licencje powinien zostać określony w wyniku konsultacji społecznych. W efekcie czytelnicy bibliotek uzyskaliby dostęp do znacznej ilości nowych książek i to w ilości proporcjonalnej do zainteresowania jaką cieszy się dana pozycja. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do popularyzacji e-czytelnictwa, co stanowi korzyść także dla wydawców. Zasadnicza korzyść dla nich wynikałaby jednak ze zwiększenia ilości sprzedawanych książek, będącego rezultatem niższych cen brutto po obniżeniu stawki podatku VAT.

W tym kontekście nie sposób pominąć także aspektu ekologicznego. Przekonywanie społeczeństwa do czytania książek w formie elektronicznej może być wszakże postrzegane w tej perspektywie. Otwiera to szerokie możliwości ubiegania się o zewnętrzne dotacje – nie tylko związane z kapitałem ludzkim, ale także polityką ekologiczną. Co więcej, dzięki temu, że wydanie książki w wersji elektronicznej jest o wiele tańsze, obniżeniu ulega bariera utrudniająca debiutowanie młodym autorom.

Oczywiście masowe e-czytelnictwo wymaga powszechnego posiadania urządzeń – czytników e-booków. W ostatnich latach zanotowano istotny spadek ich ceny. Obecnie są one dostępne za kwotę zbliżoną do 100 dolarów. Nie jest to z pewnością cena zaporowa, tym bardziej, że dzięki bezpłatnemu i legalnemu dostępowi do ogromnych zasobów klasyki literatury, zakup ten zwraca się już po przeczytaniu kilku książek. Możliwe jest ponadto obniżenie ceny urządzenia dzięki zastosowaniu metody, którą z sukcesem i na dużą skalę wprowadziła firma Amazon. Oferuje ona tańsze urządzenia, które wyświetlają nienachalne reklamy. Nie są one uciążliwe dla czytelnika, gdyż nie ograniczają powierzchni ekranu przy czytaniu, ale pojawiały się jedynie jako wygaszacz ekranu oraz w trakcie przeglądania menu. Chociaż nie ma podstaw, aby spodziewać się problemów z pozyskaniem reklamodawców do tego typu kampanii, to z pewnością zorganizowanie programu „Mecenas e-czytelnictwa” realizowanego przy wsparciu podmiotu cieszącego się dużym szacunkiem społecznym, jeszcze bardziej uatrakcyjniłoby tę ideę.

Niewątpliwą korzyścią z upowszechnienia dostępu do czytników e-booków byłaby możliwość łatwego i bezpłatnego dostępu do lektur szkolnych. Większość z nich nie jest już bowiem z racji upływu czasu objęta majątkowymi prawami autorskimi. Można by więc dzięki temu zmniejszyć nakłady finansowe na zakup ich papierowych wersji dla bibliotek szkolnych, bez stary w dostępności dla uczniów. Zaoszczędzone w ten sposób środki mogłyby stanowić

finansową bazę dla - niekiedy kosztownych - aktywnych działań państwa w obszarze promocji e-czytelnictwa.

Zasługująca na rekomendację jest także wspomniana wcześniej liberalizacja prawa autorskiego, która premiowałaby bardziej otwarte modele zarządzania własnością intelektualną. W omawianym bowiem obszarze prawo w zasadzie nie będzie kreowało nowej sytuacji społeczno-gospodarczej, ale będzie raczej odpowiedzią na zmiany, które już się dokonały. Rola regulacji nie może być jednak umniejszana, gdyż odpowiednie przepisy mogą przyspieszyć upowszechnianie się pozytywnych zmian oraz wpływać dodatnio na ich skalę.

PODSUMOWANIE

Prawodawca powinien dążyć do stworzenia takich regulacji, które tworzą takie ramy aktywności, w których egoistyczne i racjonalne dążenia jednostek będą prowadziły do rozwiązań efektywnych społecznie – tj. będą maksymalizowały także dobrobyt społeczny. W tym kontekście podkreślenia wymaga fakt, że oparcie oceny regulacji na szeroko pojętych kryteriach ekonomicznych nie pozbawia możliwości etycznego filtrowania wyników i w efekcie zapobiegania pojawienia się tzw. „potworności moralnej”, której obawiają się przeciwnicy ekonomicznej analizy prawa. Cele stawiane regulacjom budowane wokół kryterium efektywności nie muszą być bowiem w opozycji do wartości takich jak sprawiedliwość, czy solidaryzm społeczny.

Naturalnie, nie sposób uznać dziś problemu związanego z e-bookami za zasadniczy. W badaniu Biblioteki Analiz (2013), jedynie 1,75% ankietowanych ze środowisk związanych z rynkiem księgarskim wskazało jako ważne działanie dla Polskiej Izby Książki walkę z VATem na wszystkie kategorie książek. Nie oznacza to jednak, że zawsze pozostanie on marginalnym. Utrzymanie obecnej dynamiki wzrostu tego sektora szybko doprowadzi bowiem do sytuacji, w której poruszane tu kwestie będą o wiele bardziej doniosłe. Z uwagi na bardzo długi czas potrzebny dla tworzenia i wdrażania polityk publicznych, konieczne jest jak najszybsze podjęcie opisywanych w niniejszym tekście wyzwań. Opóźnianie rozpoczęcia tej dyskusji będzie skutkowało pogłębianiem się dysonansu między prawem, a rzeczywistością i będzie miało negatywne skutki ekonomiczne.

Naturalnie, nie wszystkie mankamenty mogą być zniwelowane przez prawodawcę, który w niektórych aspektach może jedynie kreować system zachęt, przy pomocy którego będzie wpływał na innych aktorów. Stosunkowo ograniczone są możliwości interwencji publicznej chociażby w obliczu faktu, że wydawcy nie promują e-booków, bo lepiej zarabiają

na papierze, a bez dużego wolumenu sprzedaży e-booków nigdy nie będzie można zaoferować dostatecznie niskiej ceny. Jest to błędne koło. Mimo to rynek kultury cyfrowej jest wprost stworzony do eksperymentów cenowych mających na celu znalezienie najlepszej ceny dla e-booków. W przestrzeni wirtualnej testowanie strategii cenowych nie jest skomplikowanym przedsięwzięciem logistycznym, a analityka webowa i raportowanie w czasie rzeczywistym dają możliwości nie występujące na rynku książki tradycyjnej (Błaszczyk, Bednarczyk 2014, s. 7).

Wydaje się, że istniejące już księgarnie internetowe mają najlepszą pozycję startową do wzmocnienia swojej pozycji w obliczu dokonującej się cyfrowej transformacji. Zawdzięczają ją posiadanym bazom klientów i doświadczeniu w prowadzeniu sprzedaży przez Internet. Mimo to, pod pewnymi warunkami ich pozycja może być zagrożona przez nowe podmioty, które mogą próbować zapewnić konsumentom szerszą gamę produktów, bardziej zaangażować kupujących, czy zintegrować swą działalność z mediami społecznościowymi (PWC 2010, s. 3).

Niewątpliwie cenna nauka dla rynku e-czytelnictwa płynie z doświadczeń branży muzycznej, która kilkanaście lat wcześniej musiała się zmierzyć ze zjawiskiem pozaformalnego obrotu własnością intelektualną w Internecie. Przyjęty wtedy rewolucyjny model sprzedaży platformy iTunes był niezwykle celną odpowiedzią na spadającą sprzedaż płyt. Wprowadzenie możliwości bardzo wygodnego kupowania pojedynczych utworów w przystępnej i jednolitej cenie 0,99\$, w połączeniu z szeroką ofertą i upowszechnieniem ultramobilnych przenośnych odtwarzaczy mp3, w istocie uratowało rynek muzyczny. Dziś takich nowych rozwiązań potrzebuje e-czytelnictwo. Podobieństwo owych dwóch sektorów jest ogromne, a to otwiera drogę do twórczej adaptacji opisanych doświadczeń.

BIBLIOGRAFIA

Bełdowski J., Metelska-Szaniawska K., Law & Economics – geneza i charakterystyka ekonomicznej analizy prawa, Bank i Kredyt, nr 10 z 2007r., s. 54 i cytowana tam literatura – m.in. w odniesieniu do wspomnianych ograniczeń.

Biblioteka Analiz (2013) Badanie rynku książki w Polsce, Warszawa 2013.

Biga B. (2013), „Prawo autorskie w kontekście rewolucji technologicznej” [w:] J. Hausner (red.), A. Karwińska (red.), J. Purchla (red.), Kultura a rozwój.

Błaszczyk M., Bednarczyk M. (2014), Raport o rynek e-booków w Polsce w latach 2010-2014.

- CBOS (2013), Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce. Raport z badania założycielskiego
- Cooter R., Ulen T. (2009), Ekonomiczna analiza prawa, Warszawa 2009, s. XXVII.
- Holmes O. (1897), The Path of the Law, Harvard Law Review, nr 10 z 1897 r.
- Kuniński M., Wyjaśnienie powstawania norm, Zarządzanie publiczne, nr 1 z 2012 r., s. 174.
- Publio, Świat Czytników (2013), „ak e-czytają Polacy?, wyniki ankiety Publio i Świata Czytników, <http://swiatczytnikow.pl>, grudzień 2013.
- PWC (2010), Turning the Page, The Future of eBooks, 2010.
- Stelmach J. (2007), Spór o ekonomiczną analizę prawa [w:] Stelmach J. (red.), Soniewicka M. (red.), Analiza ekonomiczna w zastosowaniach prawniczych, Warszawa 2007.
- Virtualo, Raport o rynku e-booków w Polsce w latach 2010-2014, wrzesień 2014.
- Wilkin J. (red.) (2005), Teoria wyboru publicznego. Wstęp do ekonomicznej analizy polityki i funkcjonowania sfery publicznej, Warszawa 2005, s. 7 i następne.
- Zygierewicz A. (2013), „E-book. Produkt, technologia rynek”, Analizy nr 9 (98), Biuro Analiz Sejmowych.